GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"
PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 8 LUTEGO 1953 NR. 6/198

UROCZYSTOŚCI WATYKAŃSKIE

KORESPONDENCJA WŁASNA „GAZETY NIEDZIELNEJ"

Poniedziałek, 12. 1. 53.

Na konsystorzu tajnym Ojciec św. wygłosił przepiękne przemówienie, uzasadniając nowe nominacje do senatu Kościoła i podkreślając zasługi nowych purpuratów. Specjalnie podkreślił tu męczeństwo Arcybiskupa Zagrzebia Alojzego Stepinaca i zasługi naszego Prymasa Kardynała Wyszyńskiego.

„Wreszcie inna sprawa, która troską wielką napełniła serce Nasze. Oto kilka dni temu Czcigodny brat Nasz Stefan Wyszyński, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, oznajmił Nam krótko, że nie może, jak to było jego pragnieniem, przybyć do Rzymu. Dotąd nie jest Nam znane, z jakich przyczyn nie może tego uczynić. Pewnym jest jednak — i tu pragniemy, aby wszyscy mieli tego świadomość — że wynosząc go do godności rzymskiej purpury, chcieliśmy nie tylko tego dostojnika, tak wielce zasłużonego dla Kościoła, godną ozdobić nagrodą, ale także oznajmić, udowodnić przezacnemu Narodowi Polskiemu, który w kronikach chrześcijaństwa, w ciężkich i trudnych czasach, zapisał całe strony godne najwyższej chwały i sławy. Nasze ojcowskie, pełne umiłowania upodobanie."

Na zakończenie ogłosił nazwiska 24 nowych purpuratów, oraz 60 arcybiskupów (w tym nasz Arcybiskup Józef Gawlina) oraz 220 biskupów.

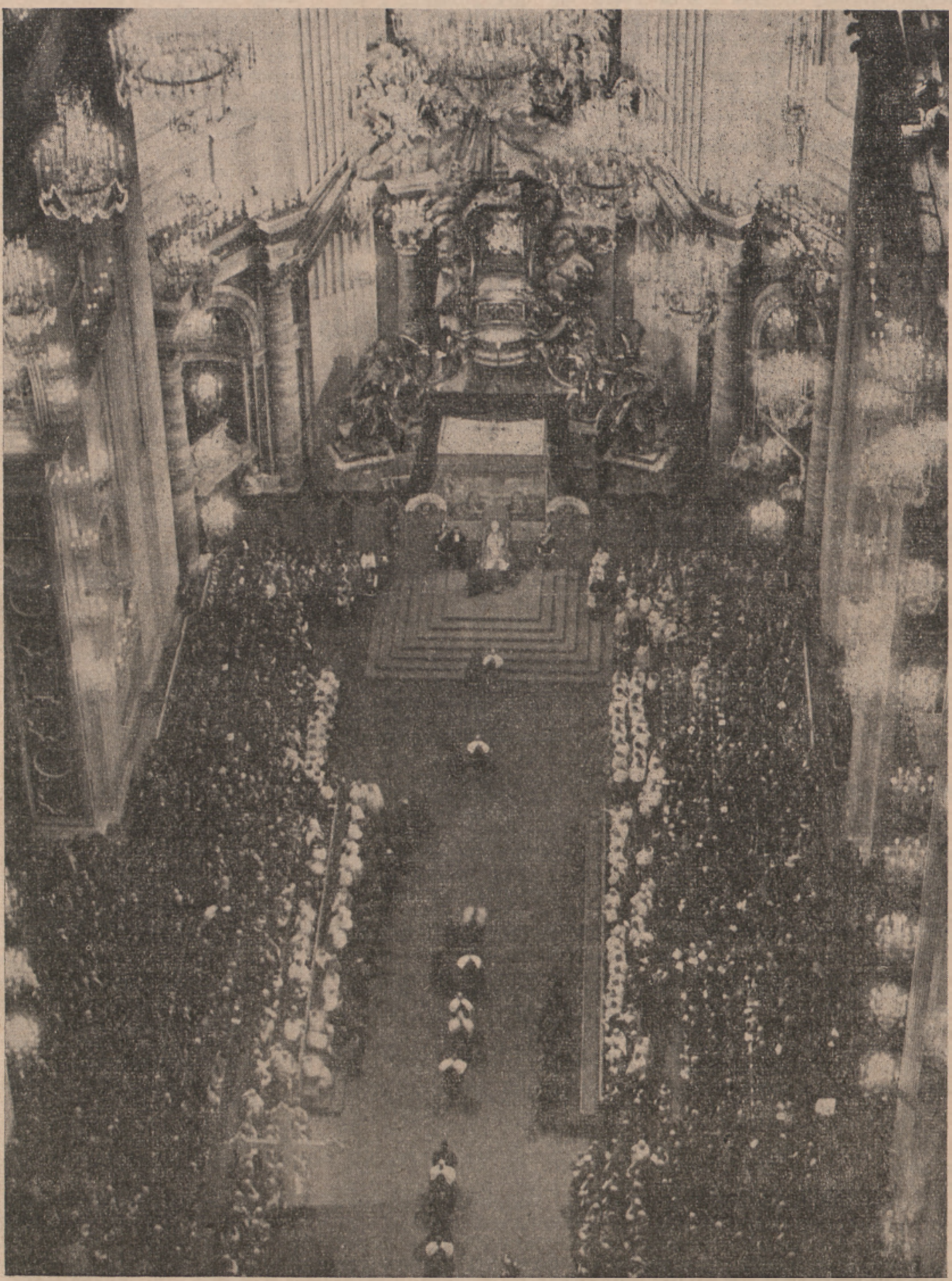
Środa, 14. 1. 53.

W sali tronowej Watykanu o godz. 6.00 wieczorem zebrali się nowi i starzy kardynałowie i tu Ojciec św. według przepisanego rytu nałożył klęczącym nowym purpuratom birety kardynalskie i mocety (t.j. kołnierze czerwone wełniane spadające z ramion). Przy tej okazji Papież złożył im życzenia i udzielił swego błogosławieństwa.

Czwartek, 15. 1. 53.

Pięknie przybrana i oświetlona bazylika św. Piotra, gromadzi tysiące pielgrzymów zagranicznych i mieszkańców Rzymu. Ojciec św. w towarzystwie 20 kardynałów przybywa do świątyni, aby dokonać uroczystej ceremonii wręczenia kapeluszy kardynalskich. Przed ołtarzem odbiera hołd kardynałów. Nowi purpuraci ucałowali stopę i rękę Papieża, który ich uściskał i nałożył kapelusz kardynalski z odpowiednią modlitwą nad każdym:

„Ku chwale Boga Wszechmogącego, ku ozdobie Stolicy Apostolskiej, przyjmij ten kapelusz czerwony — znak szczególnej godności kardynalskiej, który oznacza, że dla wywyższenia świętej wiary, pokoju i dla zgody ludu chrześcijańskiego, dla powiększenia i utrzymania Kościoła rzymskiego, powinieneś okazać się nieustraszonym aż do wylania krwi włącznie. Amen."



PRZED GŁÓWNYM OŁTARZEM BAZYLIKI ŚW. PIOTRA W RZYMIE OJCIEC ŚW. PIUS XII PRZYJMUJE HOŁD DAWNYCH I NOWYCH CZŁONKÓW ŚWIĘTEGO KOLEGIUM KARDYNALSKIEGO.

Radio watykańskie w różnych językach, również i w polskim, transmitowało szczegóły tej uroczystości.

Zaraz po uroczystości publicznej w salach Watykanu odbył się konsystorz tajny.

Piątek, 16. 1. 53.

Na specjalnej audiencji przyjął Papież przedstawicieli miasta Paryża i Ministerstwa Obrony Francji. Nieco później przyjął uroczyście delegację francuską.

Tegoż dnia w Madrycie specjalny wysłannik Papieża wręczył pisma papieskie nowym kardynałom, a 19 stycznia Generał Franco (na podstawie specjalnego przywileju, który Papież daje głowom państw katolickich) nałożył birety kardynalskie 3 purpuratom: Nuncjuszowi z Madrytu Cicognani, Arcybiskupowi Tarragony Beniaminowi de Arriba y Castro, Arcybiskupowi San Giacomo di Compostella Fernandowi Quiroga y Palacios.

Wieczorem Uniwersytet Gregorianum zorganizował specjalną akademię na cześć nowych kardynałów — z tych 8 wychowanków Uniwersytetu. Rektor Abellan, Hiszpan, i Generał Zakonu Jezuitów Jansen, Belg, w swych przemówieniach uczcili poszczególnych purpuratów, ich kraje, a szczególnie nieobecnych kardynałów Wyszyńskiego i Stepinaca.

„Prymas Polski — mówił ks. Abellan — okazał wiele siły charakteru i zręczności dyplomatycznej i ducha gorliwości. Polska — podkreślał ks. Jansen — w czasach trudnych, w czasach cierpień i niewoli przetrwała, pozostała wierną Kościołowi i Bogu."

Przemówienia te przerywano burzą oklasków, okazując swe uczucia dla Polski i dla naszego Prymasa. A zebranych było wielu: 21 kardynałów, kilkunastu biskupów, wielu prałatów i dygnitarzy i przeszło tysiąc księży i kleryków.

10 studentów Uniwersytetu — każdy innej narodowości — każdy w swoim języku — złożyło hołd i życzenia swoim purpuratom. W imieniu Polaków mówił po polsku Ks. Michalski z Polskiego Kolegium.

Sobota, 17. 1. 53.

Kard. Tisserant, Dziekan Kolegium Kardynałów w imieniu Ojca św. nałożył paliusze 4 nowym kardynałom i 1 arcybiskupowi z Urbino. Kardynał Diakon Canali zaś nałożył paliusze innym 32 arcybiskupom, których nominacje ogłoszono już 12 stycznia na Konsystorzu.

Niedziela, 18. 1. 53.

AIRI — Associazione degli Intellettuali Rifugiati in Italia — Związek Intelektualistów Uchodźców zainicjował uroczystość religijną w bazylice Matki Boskiej Większej, uroczyste modły błagalne za narody prześladowane za żelazną kurtyną. Niedaleko bazyliki Matki Boskiej Większej w sali Pap. Instytutu Archeologicznego odbyła się wzruszająca uroczystość ku uczczeniu 2 nowych purpuratów, nieobecnych w Rzymie — Kard. Alojzego Stepinaca i Kard. Stefana Wyszyńskiego.

Chór polski i jugosłowiański uroczmaicił uroczystość śpiewami (Gaude Mater Polonia, hymn ku czci swego Kardynała i Hymn Papieski). Przemawiali adwokat Veronese, Ks. Dr Lackowic, były sekretarz Kard. Stepinaca, Prof. Oskar Halecki b. Prof. Uniw. Warszawskiego, obecnie prof. Uniw. Fordham i Montreal i prof. Gedda, prezydent Akcji Katol. w Italii. Ks. Dr Lackowic mówił o swym Kardynale. Podkreślał, że to był mąż Boży, o mocnym charakterze i głębokim przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej. Wszystkich uczestników poruszyło do głębi przepiękne przemówienie profesora Haleckiego, kt ry przemawiając po łacinie mówił o miłości narodów Europy środkowej; mówił śmiało, gdyż matką jego była Kroatka, ojcem Polak.

„Przedstawiciel Polski katolickiej tu dziś nieobecny — mówił — i dlatego my chcemy mu oddać hołd. Jest on godnym następcą wielkich swych poprzedników: Fryderyk Jagiellończyk, Jan Kazimierz - król, Oleśnicki,

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK

LUTY 1953

8	n.	60-nica, Jana z Mal.
9	p.	Cyryla b.w., Apolonii
10	w.	Scholastyki p.
11	s.	Ob. M. B. w Lourdes
12	c.	7 zał. zak. serwitów
13	p	† Grzegorza II P. w.
14	s.	Walentego kapł. m.

UROCZYSTOŚCI WATYKAŃSKIE

(Dokończenie ze str. 1)

Stanisław Hozjusz, Bernard Maciejowski, Ledóchowski, Hlond i Sapieha."

„Pozdrawiamy Cię, Prymasie — wołał prof. Halecki — miłością i oddaniem się powodowani, składamy hołd i zasyłamy swe gorące życzenia. Władasz stolicą Prymasów — Gnieznem, którego patronem święty Wojciech męczennik. Władasz stolicą Warszawą, tak umęczoną i bohatersko walczącą w czasie ostatniej wojny — oto symbole męczeństwa naszego narodu polskiego. Prowadzisz naród w tysiąclecie jego wielkich dziejów. W tym roku naród ten obchodzi 700-letnią rocznicę kanonizacji św. Stanisława biskupa i męczennika (1253), który daje przykład męstwa i pobudza do jedności. Członki jego ciała cudownie się zrosły, co jest symbolem jedności Polski. Dziś oczy wszystkich Polaków zwracają się do swej Królowej, niebieskiej Opiekunki, Matki Boskiej Częstochowskiej,—prosząc za swym Prymasem i proszą przede wszystkim o upragniony pokój."

Prof. Gedda nawiązał do tego przemówienia i złożył hołd narodom cierpiącym i Polsce.

Dziś Kościół Milczenia zalały fale bezbożnictwa, ale Opatrzność Boża czuwa i chroni ten Kościół, chowa go, i kiedyś, gdy fale rozsuną się, spłyną, Kościół ten wyjdzie silny i mocny. Narody w tym Kościele Milczenia za żelazną kurtyną to przeważnie narody maryjne, czczą i kochają Maryję, Matkę swą. Ona nie opuści ich i pomoże przetrwać ciężkie czasy.

Hymn Papieski zakończył tę podniosłą uroczystość.

S.J.

SŁOWO BOŻE

SZEŚĆDZIESIĄTNICA

EWANGELIA

(Łuk. 8, 4-15)

W on czas: Gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zdążali do Jezusa, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na rodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby patrzyli, a nie ujrzeli i usłyszeli, a nie zrozumieli. Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy, w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.



Głośny propagator Krucjaty Różańca w rodzinach na intencję nawrócenia Rosji, ojciec Patrick Peyton przyjechał do Europy, by opracować serię audycyj przeznaczonych za żelazną kurtynę. Widzimy go w rozgłośni polskiej Radia Wolnej Europy (RFE) po prawej stronie, w rozmowie z kierownikiem sekcji polskiej Janem Nowakiem (w środku) i kierownikiem programowym Radia Wolnej Europy Wiliamem Rafaelem (po lewej).

SPRAWY DOMU BOŻEGO

CEL ROKU KOŚCIELNEGO

Nauka służby Bożej — Za wzorem Zbawiciela — Nowy Testament

Kościół święty Matka nasza uczy nas służby Bożej, by na wzór Chrystusa, o którym św. Paweł mówi, że jest „obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wszelkiego stworzenia" (Kol. I, w. 15), — i myśmy „się stali na podobieństwo Syna Jego" obrazem Boga. (Rzym. VIII. w. 29).

Wzniosły ten cel powierzony mu przez Pana Jezusa spełnia Kościół święty kierowany przez Ducha św. Jak Matka najlepsza łączy nas z Synem Bożym i z Jego tajemnicami, byśmy się stali przez Niego, z Nim i w Nim dziećmi Bożymi.

Aby osiągnąć ten cel naszego istnienia Kościół św. chce, byśmy całe nasze życie spędzili w ramach roku kościelnego, który równolegle z rokiem słonecznym towarzyszy nam od kolebki do grobu przenikając istnienie nasze sprawami Bożymi.

Rok kościelny w kolejnym następstwie uroczystości i przygotowań do nich przedstawia i powtarza życie ziemskie Zbawiciela odnawiając w naszych umysłach i sercach związek z celem naszego istnienia. Celem tym jest chwała Boża w niezmąconym szczęściu wieczności, gdy zmartwychwstali i nieśmiertelni będziemy razem z Trójcą Przenajświętszą w niebie.

Wiemy wszyscy nie tylko jaka jest pora roku w danej chwili, ale poprostu nie moglibyśmy spełniać najprostszych prac i obowiązków, gdybyśmy zapomnieli, jaki jest dziś dzień tygodnia i jaki miesiąc.

Otaczająca nas doczesna rzeczywistość mieści się w ramach roku kalendarzowego.

Ale sprawy Domu Bożego, którego przez chrzest św. jesteśmy mieszkańcami to jest sprawy Kościoła świętego i naszej wieczności mieszczą się i dzieją w obrębie roku kościelnego.

Jakżeż to być może, że o tym roku zapominamy?

Rok kościelny urzeczywistnia coraz mocniej we wszystkich członkach Mistycznego Ciała Chrystusa tajemnice radosne, bolesne i chwalebne życia Pana Jezusa na ziemi dzięki uroczystym obchodom ich rocznic.

Jak powstał rok kościelny? Jaki jest jego podział i jakie znaczenie?

Spełniwszy prawo Mojżeszowe do ostatniej joty Pan Jezus zastąpił je Nowym Testamentem jak to śpiewamy w hymnie na cześć Przenajświętszego Sakramentu:

„I przed Nowym
Testamentem
Niechaj Stary złoży broń".

Kult chrześcijański zastąpił kult mojżeszowy.

M.D.

NOWE PRZEPISY O POSCIE EUCHARYSTYCZNYM

Konstytucja apostolska Piusa XII „Christus Dominus" z 6 stycznia 1953 r. normuje zmiany w zakresie postu Eucharystycznego. Jej wyjaśnieniem oficjalnym jest datowana tegoż dnia instrukcja św. Kongregacji św. Oficjum.

Jakie są nowe przepisy?

WODA NIE ŁAMIE POSTU

Zachowanie postu Eucharystycznego od północy obowiązuje nadal tych wszystkich, którym nie przysługują ulgi wprowadzone obecnie przez Stolicę Apostolską. Wszyscy jednak, zarówno duchowni, jak świeccy mogą pić wodę przed Komunią św. — obowiązuje bowiem obecnie zasada, że postu Eucharystycznego nie łamie woda naturalna to znaczy do której nie dodano niczego.

ULGI DLA CHORYCH

Chorzy, nawet nie leżący w łóżku, mogą przyjmować trochę napojów, z wyjątkiem napojów alkoholowych, jeżeli z powodu swej choroby nie mogą bez wielkiej niedogodności zachować postu Eucharystycznego w całej jego rozciągłości; mogą też przyjmować lekarstwa czy to w stanie płynnym (z wyjątkiem alkoholowych) czy stałym, jeżeli chodzi o rzeczywiste lekarstwo przepisane przez lekarza lub jako lekarstwo powszechnie uważane. Nie można jako lekarstwa uważać jakiegokolwiek stałego pokarmu przyjmowanego jako pożywienie. Napoje i lekarstwa można przyjmować nawet przed samą Komunią św.

ULGI DLA INNYCH

Kto z innych ważnych przyczyn, niż choroba, nie może zachować postu Eucharystycznego w całej rozciągłości, może przyjmować trochę napojów z wyjątkiem napojów alkoholowych, zachowując jednak post Eucharystyczny przez godzinę przed przyjęciem Komunii św. Trzy są rodzaje tych ważnych przyczyn, które uważa się za poważną niedogodność: wyczerpująca praca, późna godzina i długa droga.

Za wyczerpującą pracę, uważa się pracę podejmowaną przed Komunią św. przez robotników w warsztatach, transporcie, portach, urzędach użyteczności publicznej, którą wykonywa się na zmianę dzienną i nocną; także pracę tych, którzy spędzają noc na czuwaniu np. pracę personelu szpitalnego, stróż w nocnych itp.; pracę matek rodzin, które przed pójściem do kościoła muszą oddawać się przez długi czas zajęciom domowym; niewiastom w ciąży przysługują te same ulgi.

Z racji późnej godziny ulgi przysługują tym, którzy tylko w godzinach późnych mogą mieć u siebie kapłana dla sprawowania ofiary Mszy św. Ulgi te przysługują także dzieciom, dla których byłoby zbyt ciężko pójść przed lekcjami szkolnymi najpierw do kościoła dla posilenia się Chlebem anielskim, a potem wrócić do domu dla spożycia śniadania.

Jako długą drogę do kościoła należy uważać około 2 km. piechotą lub proporcjonalnie dłuższą zależnie od różnych środków lokomocyjnych; należy przy tym brać pod uwagę trudności drogi i osobę idącą czy jadącą.

OBOWIĄZEK PORADZENIA SIĘ SPOWIEDNIKA

Z ulg przewidzianych nie wolno korzystać bez poradzenia się spowiednika, który swej opinii może udzielać na spowiedzi lub poza spowiedzią, po roztropnym rozważeniu warunków osoby proszącej. Opinii może udzielać na cały czas trwania tych samych warunków, będących wystarczającą przyczyną dla korzystania z ulg.

(J)

KRONIKA Katolicka

W związku z przyjazdem Tity do Anglii biskup katolicki Petit z Menewii stwierdził, że rząd angielski powinien publicznie odżegnać się od polityki represji i prześladowania w Jugosławii. „Jeżeli nikt przemawiający w imieniu rządu nie uczyni takiego publicznego oświadczenia, świat będzie nadal przekonany o cynizmie i oportunizmie polityki."

W 22 republikach Ameryki Łacińskiej żyje 150 milionów katolików czyli ⅓ ogółu katolików na kuli ziemskiej. Nic więc dziwnego, że Ameryka Łacińska ma obecnie w Kolegium Kardynałów 10 swych arcybiskupów i biskupów: 3 z Brazylii, 2 z Argentyny, po jednym z Chile, Ekwadoru, Kolumbii, Kuby i Peru. Jeżeli do tej liczby dodamy 4 kardynałów hiszpańskich i 2 portugalskich, to zdamy sobie sprawę, że narody iberyjskie mają najliczniejszą po Włochach (26) reprezentację w Kolegium Kardynałów (16).

Z Nowego Jorku donoszą kapucyni, że na skutek broszur „Come on in" 4.700 osób napisało o wykład katechizmu. Broszury umieszczono w poczekalniach różnych przedsiębiorstw.

Archeologiczne badania w Fonda, w stanie Nowego Jorku, mają na celu odkrycie indiańskiej kapliczki, w której chrzest otrzymała sługa Boża Kateri Tekakwitha, Indianka ze szczepu Mohaków, której sprawa beatyfikacyjna jest w toku.

Trzeci tom katolickiej encyklopedii japońskiej, „Katolikku Daijiten", ukazał się w Tokio. Poprzednie dwa tomy, które wyszły w latach 1940 i 1942, zostały wydane na nowo po wojnie. Czwarty tom ma się ukazać na wiosnę, a ostatni, piąty, przed końcem obecnego roku. Encyklopedia jest opracowywana przez katolicki uniwersytet Sophia w Tokio, którym kierują jezuici, i przez katolicką nakładową księgarnię Herdera z Fryburga w Bryzgowii (w Niemczech).

„Zastanów się, kogo poślubisz" — powiedział biskup Ellis do Litwinów w Nottingham, gdy był na Mszy św. dla Litwinów katolików. — „Gdy myślisz o małżeństwie, musisz uważać, by wybrać osobę o tych samych poglądach na małżeństwo, co ty. Przybyłeś do Anglii, gdzie bardzo często rozbija się małżeństwo przez rozwód."

GAZETA NIEDZIELNA

8 lutego 1953 r.

Oradour

Rzadko się zdarza, aby przyzwyczajeni do nieokazywania swych uczuć sędziowie mieli łzy w oczach, jak to miało miejsce podczas procesu przed francuskim sądem, rozpatrującym sprawę wymordowania przez Niemców ludności osady Oradour-sur-Glane w środkowej Francji. W 1944 roku mieszkańcy tej nieszczęśliwej miejscowości zostali całkowicie wymordowani w odwet za porwanie majora niemieckiego, dokonane przez jakiś oddział partyzancki w sąsiedztwie. Ze spalonego miasteczka, którego mury były świadkami przerażających scen bestialstwa, pozostały szczątki zachowane jako przypomnienie dla przyszłych pokoleń.

Na ławie oskarżonych zasiadło kilkunastu podoficerów i żołnierzy dywizji SS „Das Reich", odpowiedzialnej za masakrę, a wśród nich znalazło się kilku młodych Alzatczyków, pochodzących z tej prowincji, którą Niemcy uważają za swoją i której mieszkańców wcielili przymusowo do armii niemieckiej. Pociągnięcie do zbiorowej odpowiedzialności tych ostatnich wywołało w Alzacji duże rozgoryczenie, gdyż lojalna wobec Francji ludność tej prowincji była podczas wojny upoważniona przez samych Francuzów do niestawiania oporu, jeśli pociąga on za sobą zbyt wielkie straty. Szereg znakomitych Francuzów jest zdania, że sprawę Alzatczyków powinno się sądzić osobno, według praw o winie indywidualnej.

Przed sądem stoją obecnie świadkowie; kilku z nich to paru mieszkańców miejscowości, którym przypadkiem udało się ujść z życiem. Sąd wymaga spokoju w ich zeznaniach, ale trudno się dziwić, gdy staruszka łkając opowiada o wymordowaniu w jej rodzinie czternastu osób, w tym wszystkich jej wnuków. Przypomnienie sceny, gdy po masakrze weszła do palącej się jeszcze szkoły i zobaczyła tam wiszące na ścianach tornistry jej pomordowanych wnuków, w które rano kładła śniadanie, w prosty sposób uprzytamnia cały patos tragedii ludzkiej wywołanej zupełnym znikczemnieniem katów.

Wyładujący całą swą nienawiść w brutalności i krzykach oprawcy niemieccy, po zamordowaniu przeszło sześciuset ludzi i podpaleniu ich domów, potrafili z całym spokojem zasiąść w tej samej osadzie do posiłku, który spożywali z apetytem. To zupełne stępienie uczuć ludzkich, ta całkowita amoralność, oto co jest najbardziej przerażające w tej tragedii. Przewodniczący sądu z żalem stwierdza że podczas zeznań świadków, wzruszających do łez, jedni tylko oskarżeni nie mogą się zdobyć na jakiekolwiek wzruszenia, oprócz obawy o własną głowę.

Dla człowieka wierzącego to jeszcze jeden dowód, jak wygląda świat bez Boga.

P.J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Ostatnie słowo Neguiba

W przeddzień wręczenia w Kairze przez obecnego władcę Egiptu, gen. Neguiba, ambasadorowi brytyjskiemu Stevensonowi noty, określającej stanowisko egipskie w sprawie Sudanu, główny pomocnik gen. Neguiba w sprawach sudańskich, major Salim, powiedział 27 stycznia r.b.:

— To jest nasze ostatnie słowo w sprawie Sudanu.

Po... ostatnim słowie w polityce i dyplomacji rozmowa często dopiero się na dobre zaczyna.

SUDAN I SUEZ

W połowie października 1951 Faruk, król Egiptu, przybrał nazwę króla Egiptu i Sudanu, w drodze uchwały konstytucyjnej obu izb parlamentu, a jednocześnie rząd egipski pod kierownictwem Nahasa Paszy wypowiedział umowę brytyjsko - egipską z roku 1899 o współwładaniu w Sudanie, oraz układ brytyjsko - egipski z roku 1936 o utrzymywaniu sił zbrojnych brytyjskich w Egipcie, co parlament również zatwierdził.

Ta polityka pod hasłem jedności egipskiej Doliny Nilu, czyli usunięcia Wielkiej Brytanii z Sudanu, zaczęła się więc za króla Faruka. W sprawie Sudanu było to tylko jednostronne oświadczenie dyplomatyczne, nie uznane przez Wielką Brytanię. Nad Kanałem Sueskim wywołało to wystąpienia zbrojne egipskie, odparte zbrojnie przez siły brytyjskie, co się po paru miesiącach uspokoiło. Ale zatarg był otwarty i to właśnie już z królem Farukiem i jego rządem.

Gdy, 23 lipca 1952, wybuchł zamach stanu wojskowo- polityczny gen. Neguiba, który usunął króla Faruka, w odgłosach brytyjskich więcej było zadowolenia niż troski po tej zmianie.

Po zamachu zaczęły się rychło rokowania brytyjsko - egipskie ambasadora Sir Ralph Stevensona z rządem gen. Neguiba. W sprawie sudańskiej głównie sporne było utrzymanie władzy brytyjskiej w Południowym Sudanie z powołaniem się na takie stanowisko tamtejszych plemion. W całości zaś sprawy wchodzi w grę oparcie o stanowisko Zgromadzenia Ustawodawczego Sudańskiego, istniejącego od połowy roku 1948 przy gubernatorze brytyjskim dla spraw zarządu kraju i dla przygotowania jego samodzielności.

Ostatnio, 10 stycznia r.b., major Saleh Salim, po pobycie w Sudanie uzyskał w Chartumie umowę podpisaną przez główne cztery stronnictwa sudańskie, przyjmującą wnioski rządu egipskiego w sprawie przyszłych załatwień sudańskich, które nie uwzględniają zastrzeżeń dotyczących Południowego Sudanu, jak to stwierdził p. Eden w Izbie Gmin 20 stycznia r.b.

Jednocześnie gen. Neguib nie porzuca też hasła wyjścia sił brytyjskich z nad Kanału Sueskiego, i dał temu wyraz w mowie z 23 stycznia r.b.

Zatarg rozgrywa się na szerszym polu międzynarodowym. Państwa Paktu Północno-Atlantyckiego zwróciły się w październiku 1951 o udział w nim, jak poprzednio do Grecji i Turcji, także do Egiptu z przewidywaniem uczestnictwa innych państw arabskich Bliskiego Wschodu. Sprawa tej budowy obronnej przeciw naporowi Rosji, tak usilnie doceniana przez Stany Zjedn. Ameryki, daje Egiptowi dogodną możność wysuwania w zamian własnych żądań.

DYKTATURA

W polityce wewnętrznej... ostatnie słowa gen. Neguiba nie bywają ostatnimi.

Dnia 23 lipca 1952, dokonawszy zamachu wojskowego, uzyskał od króla Faruka mianowanie Ali Mahera głową rządu a siebie dowódcą naczelnym, ale w trzy dni później, 26 lipca, zmusił króla do zrzeczenia się tronu i wyjazdu. Zapowiedział w chwili zamachu, że wojsko nie zamierza wkraczać w politykę, ale po sześciu tygodniach, 7 września 1952, usunął Ali Mahera i sam został prezesem ministrów, co, w połączeniu z władzą wojskową, stanowiło dyktaturę. Dnia 14 listopada r.ub. rząd gen. Neguiba uchwalił sam sobie z nim na czele uprawnienie do wszelkich działań wedle własnego uznania do 23 stycznia 1953, czyli na pół roku od zamachu, a w przeddzień upływu tego okresu przedłużył to do 23 lipca 1953, czyli na rok, z zapowiedzią, że trzy lata będą potrzebne. Od lipca 1952 do t.zw. wykrycia spisku 17 stycznia 1953 kilkakrotnie przeprowadzano uwięzienia polityków i wojskowych setkami. Po wprowadzeniu we wrześniu 1952 nadzoru nad stronnictwami, uniemożliwiającego im istnienie, nastąpiło w styczniu 1953 rozwiązanie wszystkich stronnictw i zapowiedź utworzenia jedynie dozwolonego stronnictwa rządowego.

I tak jedno ostatnie słowo za drugim.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

ZEBRANIE KONFERENCJI ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEJ

W siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku odbyło się kolejne posiedzenie Konferencji Przedstawicieli Komitetów i Rad Narodowych Krajów Środkowej i Wschodniej Europy pod przewodnictwem p. St. Korbońskiego. Poświęcone ono było przede wszystkim rozważeniu konsekwencji praktycznych wynikających z zapowiedzianej przez nową administrację Stanów Zjednoczonych polityki wyzwolenia.

Odbyły się również posiedzenia Komitetu Politycznego tej Konferencji. W związku z Konferencją odbyło się towarzyskie spotkanie przy współudziale przedstawicieli amerykańskiego świata politycznego, przedstawicieli Komitetu Wolnej Europy i International Rescue Committee. (BP)

PO POWROCIE GEN. SOSNKOWSKIEGO DO KANADY

Bezpośrednio po powrocie gen. Kazimierza Sosnkowskiego z Londynu do Montrealu, złożyli mu oficjalną wizytę przedstawiciele Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Rady Politycznej w Kanadzie. W skład delegacji, która w dniu 15 stycznia złożyła wizytę gen. Sosnkowskiemu wchodzili pp.: Zygmunt Celichowski (Str. Narod.), Józef Nowaczek (PPS) i Stanisław Andracki (Polski Ruch Woln. „Niepodległość i Dem.").

Gen. Sosnkowski podzielił się w dłuższej rozmowie z przedstawicielami stronnictw swoimi spostrzeżeniami z Londynu, wyrażając nadzieję, że najbliższa przyszłość przyniesie pełne zjednoczenie polityczne emigracji, jakie uważa za konieczny i podstawowy warunek skuteczności polityki polskiej na terenie międzynarodowym (NBI)

PRZEMÓWIENIE DO KRAJU MIN. J. ZDZIECHOWSKIEGO

Przez Radio Wolnej Europy do Kraju przemawiał min. Jerzy Zdziechowski w charakterze przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej. Oświadczył on m. in:

„Docieramy wszędzie, by wolny głos Polski doszedł do tych, którzy w wielkich zachodnich mocarstwach sprawują rządy, by opinia kół politycznych Zachodu poinformowana była dokładnie o naszych poglądach i dobrze się orientowała we wszystkim, co się w Polsce dzieje. Do sabotaży, ruchawek czy czynnego oporu nie namawialiśmy nikogo w Polsce i nie namawiamy. Przeciwnie, bardziej niż kiedykolwiek podkreślamy wagę nie trwonienia tak cennych sił narodu.

„Zachód w 1953 r. będzie musiał dojść do zrozumienia, że to, co się dzisiaj dzieje na świecie, jest już, jakie by temu nie dawać nazwy, walką dwóch światów. Wyciągnięcie z tego prawidłowych wniosków będzie musiało znaleźć swe odzwierciedlenie w polityce mocarstw, a w szczególności w polityce Stanów Zjednoczonych. Naszym obowiązkiem jest i będzie stać na straży interesów ujarzmionej Polski, toteż możecie być pewni, że w pracy tej nie ustaniemy."

(BP)

O ROLI POLSKIEJ EMIGRACJI

A. Niebieszczański, sekretarz Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjedn. wygłosił przez Radio Wolnej Europy w dn. 23 stycznia przemówienie do Kraju na temat roli polskiej emigracji.

P. Niebieszczański mówił o swoich wrażeniach z niedawnego pobytu w Wielkiej Brytanii, o prężności emigracji i wzrastającym jej wpływie na politykę mocarstw zachodnich w odniesieniu do Polski, a na tym tle o ostatnich posunięciach propagandowych Sowietów i reżymu komunistycznego w Warszawie.

(NBI)

60-LECIE PPS

W sali Domu Narodowego w Nowym Jorku odbyła się akademia PPS. Wśród obecnych byli przedstawiciele polskich stronnictw politycznych oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej z mec. F. J. Wazeterem na czele. Przemówienie wygłosił dr Otton Pehr, członek Rady Centralnej PPS oraz sek. gen. związku Socjalistów Polskich w Ameryce — red. Jan Trzaska. (BP)

PREZES K. BAGIŃSKI POWRÓCIŁ DO AMERYKI

Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego (OJN) powrócił do Stanów Zjednoczonych po przeszło 2-miesięcznym pobycie w Londynie.

W przeddzień jego odlotu do Waszyngtonu Prezydium i Wydział Wykonawczy Rady Politycznej urządziły mu pożegnalne spotkanie. (BP)

Z tygodnia

NIEDZIELA

\+ **W Krakowie skazano na** śmierć ks. Józefa Lelito, Michała Kowalika i Edwarda Chachlicę a pozostałych oskarżonych, księży i osoby świeckie na długoletnie więzienie w pokazowym procesie politycznym, w którym wysuwano absurdalne zarzuty pod adresem kurii arcybiskupiej krakowskiej, arcybiskupa Baziaka a nawet nieżyjącego kardynała Sapiehy.

\+ **Marsz. Juin, francuski dowódca sił zbrojnych państw Paktu Atlantyckiego** w środkowej Europie, przemawiając w Instytucie Wyższych Studiów Amery-



MARSZAŁEK JUIN

kańskich w Paryżu oświadczył, że Stany Zjednoczone, które dwa razy interweniowały w dwóch wojnach światowych o dwa lata za późno, ponoszą ciężką odpowiedzialność za obecną sytuację, gdy Rosjanie są o 150 km. od Renu. To oświadczenie marsz. Juin, jakkolwiek nieoficjalne, jeszcze bardziej zaogniło stosunki francusko - omerykańskie w przeddzień przyjazdu Foster Dullesa do Europy.

\+ **Nowy amerykański sekretarz stanu** Foster Dulles przybył do Europy dla nawiązania pierwszych bezpośrednich rozmów z politykami europejskimi. Odwiedza on kolejno cztery stolice europejskie: Londyn, Paryż, Rzym i Bonn.

\+ **Na transatlantyku „Queen Elisabeth"** stojącym w suchym doku w Southampton wybuchły kolejno dwa tajemnicze pożary. Ponieważ zachodzi możliwość sabotażu, funkcjonariusze prowadzą w tej sprawie drobiazgowe śledztwo.

\+ **W Bonn toczy się proces** przeciw Marii Annie Knuth i Hermanowi Westbelt którzy przyznali się do uprawiania szpiegostwa na rzecz wywiadu reżimu bierutowego.

\+ **W Korei,** gdzie wojska narodów zjednoczonych przygotowują się do wielkiej ofensywy wiosennej, zachodzi możliwość, że siły komunistyczne podejmą próbę uprzedzenia tych działań.

\+ **W zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo** zdobył w tym roku puchar i nagrodę w kwocie 200.000 franków Polak, P. Skawiński uzyskując pierwsze miejsce w swojej kategorii samochodów. Skawiński uczestniczył w zjeździe w ramach zespołu francuskiego.

\+ **Izba Gmin uchwaliła kredyt 16 milionów** funtów na koszta badań nad pociskami kierowanymi przez radio uznawszy, że hamowanie badań nad tą nową i ważną bronią przyszłości byłoby fałszywą i niebezpieczną formą oszczędności.

\+ **Polonia amerykańska rozpoczęła** zbierać podpisy pod petycją do prezydenta Eisenhowera, domagającą się przedłożenia sprawy masakry katyńskiej Zgromadzeniu ONZ w celu oskarżenia Rosji przed trybunałem światowym. Działacze Polonii chcą zebrać pod tą petycją milion podpisów.



19

Gawędzili potem przyjaźnie, aż do Tczewa, gdzie nieznajomy wysiadł, bo tam miał jakiś „byznes" do załatwienia.

— — — — — — —

— — — — — — —

Jak urzeczona, Krysia Dalecka zrobiła kilkadziesiąt kroków prosto przed siebie i — wyminąwszy jakąś biało polukrowaną szpetną budę — znalazła się nagle oko w oko z wodnym żywiołem.

Drobniutkie fale biegły nieskrępowane, jedna za drugą, aby zginąć z cichym rykiem i szumem w mokrym piasku. Ten niekończący się, nieustający ruch, to połyskliwe falowanie morskiej powierzchni, to nieprzerwane migotanie tysięcy diamentowych iskierek miało w sobie jakąś siłę przyciągającą.

Nie podobna było oderwać wzroku od gry świateł i cieni, od bezustannego zmagania się dwóch wrogich żywiołów: woda wysyła a niestrudzenie nowe oddziały fal na zwiady ku lądowi, wspinała się i opadała z szumem, płynęła i płynęła w głąb — chociaż nie ubywało ani kawałka ziemi.

— Panta rei! Panta rei! (Wszystko płynie — wszystko jest w ruchu) — zdawało się coś śpiewać w powietrzu — w słonecznych plamach na wodzie — w przelewaniu się fal po mokrym, chrzęszczącym piasku.

Wszystko płynie — biegnie — wszystko ruchem nieustannym wciąż dąży naprzód — i jednocześnie trwa na miejscu.

Można było patrzeć, patrzeć i patrzeć. Sekundy przeciągały się w minuty, a minuty, krótsze niż myśl, uciekały w przeszłość jedna za drugą. Na wybrzeżu było jeszcze zupełnie pusto. Dymy portowe nie zasnuwały nieba w dniu świątecznym. Gdzieniegdzie tylko podnosił się ku górze szaro-czarny pióropusz i kładł na satynowej powierzchni morza zwiewny, przelotny cień...

Oniemiałej z radosnego wzruszenia Krysi zaczęły nagle dźwięczeć w uszach — do taktu z szumem fal rozbijających się rytmicznie o piasek — słowa gdzieś, kiedyś przeczytane.

Powtarzała cichutko z upojeniem proste jak kołysanka wiersze, których treść stała się nagle zrozumiała i bliska:

Odnaleziona!
Kto? — Wieczność!
To z morzem sprzymierzona.
Słoneczność...

Wspinając się pod górę stromą uliczką, jeszcze kilka razy powtórzyła sobie ów czterowiersz, z coraz większym zachwytem. Poeta w najcudowniejszym skrócie potrafił wyrazić to, co czujemy w s z y s c y, gdy patrzymy na morze.

XIX. RYBITWA... PACHNĄCA ŚLEDZIEM

Śnieżno-białe „pióra", które podziwiała panna Dalecka, patrząc na niebo, na morze i na b a j e c z n i e k o l o r o w e miasto ze wzgórza Oksywskiego — zmieniły się przez noc w gruby zwał chmur, grożących nieuchronnym deszczem.

„Warstwowo-kłębiaste o podstawie około czterystu metrów" — przypomniała sobie przepowiednię PIM'a na dzień dzisiejszy i wzięła nieprzemakalny płaszczyk za radą pokojówki Trudzi, twierdzącej, że „pogoda nie wytrzyma nawet i do południa".

Nie wytrzymała istotnie: beznadziejna „chlapa" rozpoczęła się w połowie drogi do portu rybackiego, gdzie należało odszukać instytucję, ochrzczoną poetycznym imieniem „Rybitwy" — i przedstawić się pracodawcy.

Południowo-zachodni wiatr dął w plecy i wpędzał krople deszczu między brzeg kapelusza, a kołnierz płaszcza. Na dobitkę — kapelusz zdradzał wybitną chęć do opuszczenia głowy swej właścicielki: trzeba go było przytrzymywać ręką, narażoną w ten sposób aż po ramiona na zimny prysznic.

— Trudno, nie zawsze może być pogoda! — westchnęła Krysia, myśląc jednocześnie, że z pieniędzy na czarną godzinę przeznaczonych ulotni się w najbliższej przyszłości pewna poważna kwota: braku parasola nie odczuwa tylko osoba, dla której koszt taksówki nie stanowi różnicy w budżecie. Córka Ludwika Daleckiego po raz pierwszy zdała sobie sprawę z niezbitego faktu, że ubranie się n i s z c z y. Dwie, trzy takie „przechadzki" najzupełniej wystarczą, aby modny, szykowny kapelusik stał się pożałowania godnym, starym łachem.

Miasto, które tak zachwyciło Krysię poprzedniego dnia, stało się naraz pospolitym szeregiem szpetnych domów. Nawet kwiaty w zieleńcach straciły żywą barwę, stuliwszy płatki przed brutalną siłą padających ukosem strug deszczowych. Nieliczni przechodnie szybko przebiegali ulice. Jeszcze mniej liczne wehikuły pędzone środkiem jezdni, wyrzucały spod kół obfite bryzgi wody.

Im dalej, tym było posępniej, beznadziejnie, szaro i mokro. Jednak w dzielnicy portowej panował ruch normalny. Robotnicy uwijali się koło brzydkich budynków, o których przeznaczeniu i wartości Krysia nie miała najlżejszego pojęcia. Jakiś chłopak, zapytany o drogę, wzruszył ramionami, powtórzył parę razy „Rybitwa?" i wreszcie przyznał się otwarcie:

— Ja nie tutejszy. Niech panna idzie prosto, tam na pewno ktoś będzie wiedział.

Nie potrzebowała iść długo, bo wkrótce wyłoniła się z szarzyzny innych zabudowań wielka, podłużna buda. Siedem liter półmetrowej wielkości, wymalowanych białą farbą między dachem, a rzędem parterowych okien, mogło rozwiać wszelką wątpliwość, o ile nie usunęła jej już przedtem ostra, przenikliwa, niemiła woń.

Zaledwie kilka metrów betonowej nawierzchni dzieliło tę budowlę od basenu, wypełnionego mętną, połyskliwą, jak gdyby tłustą cieczą, która też była c z ą s t k ą m o r z a. Spory kuter rybacki, pachnący nie tylko śledziami, al smołą, zwojami lin konopnych i mokrego brezentu zawarczał właśnie w tej chwili chrapliwym głosem motoru, przybijając do brzegu.

Pod same nogi Krysi upadł z hałasem połyskliwy wąż. Jednocześnie ktoś potrącił ją mocno i chwycił koniec liny, a z pokładu rozległ się wrzask nieludzki. Jakiś gruby jegomość o purpurowo brunatnym obliczu wyrzucał z tęgiej gardzieli potok słów w niezrozumiałym języku, popierając przemówienie daleko wymowniejszym gestem ręki, zwiniętej w kułak.

— Niech no pani uważa! — dorzucił z boku inny głos, tym razem niewieści.

Pochodził z ust dziewczyny, ubranej w długie spodnie „narciarskie", wyświecone od brudu i tłuszczu. Górną część jej stroju stanowił żółty ongi, szydełkowy sweterek i niebieska chusteczka spod której wymykały się kosmyki mokrych włosów.

Otrzeżenie nadeszło w samą porę bo w tej chwili właśnie, oszołomiona Krysia omal nie potknęła się o nową przeszkodę: przerzucono przez burtę trap drewniany, po którym zaczęli natychmiast zbiegać ludzie, przyodziani tylko w zawinięte do kolan spodnie i tak brudne, podarte koszule, jakich panna Dalecka nie miała sposobności dotychczas oglądać.

— Pani tu czego? — zapytała dziewczyna, bez ceremonii odciągnąwszy na bok za rękaw angielskiego płaszczyka nieproszonego gościa. Jednocześnie rozglądała się pilnie, wypatrując widocznie spośród załogi jakiejś znajomej twarzy. — Do biura? To tam, dalej, w drugim budynku.

Krysia minęła kilka par drzwi olbrzymiej hali, z której zionęło chłodem i stęchłym już zapachem stojących pod ścianami beczek śledziowych. Następny budynek — był to po prostu niski, parterowy barak z pustaków, kryty dachem blaszanym. Nowoczesnym, tanim luksusem odbijały od ścian ramy okienne, pociągnięte jaskrawo-niebieskim lakierem. W jednym z otwartych okien stała doniczka z pelargonią. W pokoju ktoś siedział, pochylony nad biurkiem. Krysia podeszła do okna:

— Czy... mogę się zobaczyć z panem Dudzikowskim?

Osoba w rogowych okularach uniosła głowę sponad stosu papierów, zalegających żółty, sosnowy stół i zmierzyła nowoprzybyłą surowym, badawczym spojrzeniem.

— A w jakiej sprawie? Pan dyrektor teraz zajęty.

— Ja mam tutaj pracować — rzekła Krysia.

— Aa, tak? No, to niech pani wejdzie. Musi pani zaczekać.

Krysia weszła przez niskie drzwi do jasnego pokoju, w którym byłoby może nawet zacisznie i ładnie, gdyby nie mąciła wrażenia przykra woń, przypominająca oddział rybny w halach targowych. Szaro-niebieskie, czyściutkie ściany zdobiły fotografie kilku wybitnych osobistości ze sfer rządowych. Na żółto lakierowanych półkach stały równym szeregiem pudła segregatorów. W głębi znajdowały się inne, wąskie podwójne drzwi, uchylone w tej chwili. Przez szczelinę widać było, że są wewnątrz obite ceratą. Na lewo, między drzwiami a oknem, zajmowała prawie pół ściany duża mapa wybrzeży Europy północnej. Wszystkie porty, jak również szlaki wodne oznaczone były barwą czerwoną.

— Jestem Krystyna Dalecka — odezwała się Krysia, robiąc kilka kroków ku jedynej w tym pokoju żywej duszy, wrysowanej ciemną sylwetką w tło mapy.

Istota w okularach i w szarym płóciennym fartuchu wstała z krzesła. Głowa o ciemnych, gładko z czoła sczesanych włosach znalazła się na wysokości Anglii i zasłoniła czerwone kółko, opatrzone napisem: Peterhead. Gest wyciągniętej ręki towarzyszył jedynemu słowu, jakie padło z ust kobiety, której wieku niepodobna było odgadnąć. Mogła mieć równie dobrze trzydzieści, czterdzieści albo pięćdziesiąt lat:

— Stalińska.

Siadła znowu, wskazując Krysi wolne miejsce naprzeciw. Zapanowało dosyć długie milczenie. Wreszcie urzędniczka złożyła we czworo jakiś papier, wsunęła do koperty, zajrzała do jednej z teczek na biurku i zapytała:

— Więc mamy z sobą kolegować od jutra? Pani przyjezdna?

— Tak. Z Warszawy.

— Pani zna dyrektora?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tajemnica snów towarzyszy człowiekowi od kolebki do grobu, towarzyszyła mu od zarania dziejów aż do czasów dzisiejszych, kiedy nie wierzy w istnienie niczego, czego nie da się dotknąć, policzyć, zmierzyć... W tajemnicy tej wielu ludzi znalazło źródło niezłych zarobków, „tłumacząc" sny, przepowiadając z nich przyszłość, pisząc i wydając senniki „egipskie". Wielki psycholog, Freud, usiłował wytłumaczyć na podstawie naukowej analizy snów istotę tzw. świadomości. Poeci opisując swe sny tworzyli arcydzieła. W snach widziemy drugie życie, pełne przerażających i rozkosznych doznań.

Teraz wymyślono jednak — jak donosi francuski tygodnik „Ici Paris" — coś bardziej rewolucyjnego niż najlepsze „senniki egipskie" i bodaj bardziej sensacyjnego niż teoria Freuda. Zbudowano bowiem — aparat do fotografowania snów.

Wiemy na pewno, że obrazy oglądane w snach składają się ze wspomnień, które zachowały się w podświadomości, a więc niejako pomimo naszej wiedzy i chęci, i dlatego nieraz tak nas zdumiewają. Nie jest jednak wykluczone, że i rzeczy dziejące się równocześnie ze snem i poza śniącym również znajdują swój wyraz w marzeniu sennym. Niestety sen jest tak płynny i mglisty, a szczegóły tak trudne do zapamiętania, że celem przeprowadzenia dokładnej analizy konieczne jest utrwalenie snu.

BADANIA DRA OSTY

Sprawa zaczęła się w stowarzyszeniach metapsychicznych, to jest takich, które starają się zbadać naukowymi metodami zjawiska pozornie nienormalne. Dr. Osty z Międzynarodowego Instytutu Metapsychicznego w Paryżu, uważany za największy autorytet w tych sprawach, pierwszy zastosował komórkę fotoelektryczną do badania zjawisk metapsychicznych. Przy pomocy mediów drowi Osty i towarzyszom udało się uzyskać podobizny obrazów, które ukazują się w wyobraźni pomimo woli to jest w takich samych warunkach, w których występuje marzenie senne.



Obraz, wykonany we śnie przez malarza polskiego Gruzewskiego.

Na zamieszczonym zdjęciu widzimy reprodukcję obrazu, namalowanego w transie hypnotycznym przez polskiego artystę malarza Gruzewskiego. Nie podobna powiedzieć z całą pewnością, co podświadomość artysty chciała wyrazić przez te płynne, jakby poprzez wodę widziane linie. Po obudzeniu się z transu Gruzewski oświadczył, że chciał namalować przybycie duszy do raju.

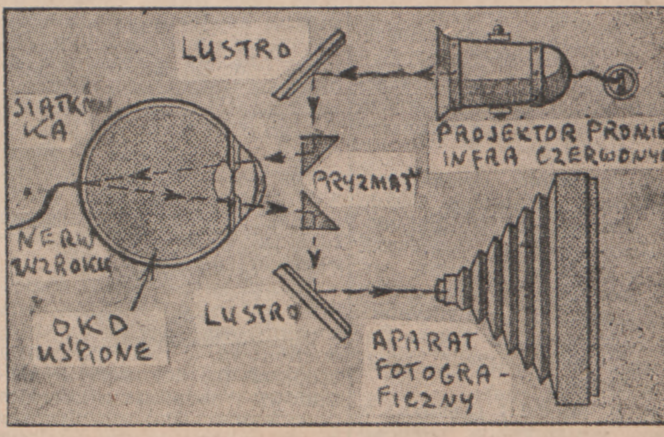
JAK "PRACUJE" OKO?

Jak działa oko? Odpowiedź na to pytanie nie przedstawia dzisiaj trudności. Światło wpada do oka przez soczewkę z przodu oka i na siatkówce, wewnątrz oka, powstaje odwrócony zarys konturów widzianego światła. Mózg już we wczesnym niemowlęctwie przyzwyczaja się do odwróconego obrazu i dzięki temu nie zdajemy sobie z tego sprawy. Siatkówka jest światłoczuła. Światło wywołuje na niej impulsy, które biegną do mózgu za pośrednictwem nerwu wzrokowego, złożonego z 500.000 włókien nerwowych. Działanie siatkówki i nerwu wzrokowego przypomina lampę katodową w aparacie telewizyjnym. Impuls, przebiegający po nerwie, jest niczym innym jak słabym prądem elektrycznym o bardzo szczególnej długości fali.

Dwa nerwy wzrokowe zbiegają się w pewnej części mózgu, zarezerwowanej wyłącznie dla doznań wzrokowych.

Podobnie rzecz przedstawia się z wszystkimi innymi organami zmysłów. Jakiś dźwięk powoduje taką reakcję kostek słuchowych w uchu, jak gdyby starały się one odtworzyć taki sam dźwięk.

Ciekawe doświadczenie wykonano przy pomocy hypnozy. Zahypnotyzowanemu człowiekowi powiedziano, że



Schemat fotografowania obrazu, powstającego we śnie wewnątrz oka ludzkiego.

przyłoży mu się pijawkę do ręki, po czym przyklejono mu wilgotny znaczek. Skóra jednak zareagowała dokładnie tak samo, jak zareagowałaby na pijawkę. Zatem sama sugestia oparzenia wywołała taką reakcję jak oparzenie rzeczywiste. Dlaczego by to samo nie miało się dziać w oku? — zapytali psychologowie. Pamięć jakiegoś obrazu wywoływać musi w oku taką samą reakcję, jaką wywołałby rzeczywisty obraz.

APARAT DO FOTOGRAFOWANIA SNÓW

Opierając się na tej teorii włoski psycholog, Calderon, postanowił zbudować aparat do fotografowania snów.

Przy opracowywaniu technicznych rozwiązań z pomocą przychodzą optycy, którzy zbudowali już aparat do fotografowania wnętrza żyjącego oka za pomocą tzw. retinografu, aparatu fotograficznego zaopatrzonego w specjalny objektyw. Do zdjęć oświetlają wnętrze oka przy pomocy reflektora, co jednak stwarza pewne problemy optyczne. Otrzymane zdjęcia pokazują strukturę siatkówki wraz z jej systemem krwionośnym, niekiedy i wadami, a nawet początki schorzeń, których wczesne rozpoznanie ułatwia, a niekiedy umożliwia leczenie.

Z fotografowaniem snów sprawa jest jednak o tyle trudna, że przede wszystkim śpiący człowiek ma oczy zamknięte. Tu z pomocą przychodzi coraz bardziej udoskonalana technika fotografowania promieni podczerwonych, które mają zdolność przenikania niezbyt opornych ciał. Calderon oświetla oko śpiącego człowieka promieniami podczerwonymi, które przenikają powieki docierają do siatkówki i wróciwszy padają przez soczewkę aparatu fotograficznego na specjalną płytę (czułą na nie).

Dokonane w ten sposób zdjęcia snów nie są wyraźne, przynajmniej na razie, rozpoznać jednak można na nich postacie, a nawet mgliste tło. Nie brak i krytyków tej metody. Powiadają oni, że oświetlanie siatkówki jest tak samo nie ekonomiczne jak oświetlanie ekranu kinowego ręczną latarką, by lepiej zobaczyć co się na nim dzieje.

FOTOGRAFIA... PRZESZŁOŚCI

Podobnej metody użył już przedtem znany angielski metapsycholog, Delawar, fotografując... przeszłość, a mianowicie swój ślub, który odbył się przed dwudziestu laty. Różnica polegała na tym, że osoba, której siatkówkę fotografował, świadomie wywołała w swej pamięci obraz ślubu, podczas gdy sny dzieją się poza kontrolą woli. Ponadto obrazy w snach zmieniają się bardzo szybko, w przeciwieństwie do świadomego rozpamiętywania.

W badaniach tych nie pozostają w tyle i Amerykanie. Profesor Othmer Solnitzlsky z uniwersytetu w Georgetown stwierdził, że „terytorium optyczne" mózgu jest prawdziwym rezerwoarem, gdzie gromadzą się wszystkie obrazy naszego życia.

Po aparacie do wykrywania kłamstwa i tzw. serum prawdy, czyli narkotyku, który na krótki czas przytłumia działanie woli, aparat do fotografowania snów jest jeszcze jedną próbą dotarcia do najintymniejszych przeżyć człowieka. A w każdym razie wynalazek ten dostarczy nie kończących się pomysłów autorom mrożących krew w żyłach powieści kryminalnych, a może także i nowej broni „sędziom" z NKWD.

M. Saliński

WSPOMNIENIE Z KSIĘŻÓWKI

Po trzech dniach „siąpienia" zabłysnął słoneczny ranek. Wszystko, co miało jakie takie nogi, wybrało się na bliższe lub dalsze wycieczki w góry. Wszystko pragnęło nasycić się nimi aż do zachłyśnięcia.

No, więc i ja też — dlaczegóż by nie? Trzeba zobaczyć, może zarumieniły się w ciągu tych deszczów jarzębiny po drodze do Kuźnic? A może i dalej zawędruję aż do Kalatówki? Popatrzę na pracę sióstr albertynek i dalej, obejmę wzrokiem uroczy krajobraz od klasztoru albertynów.

Idę więc ulicą Sienkiewicza, nad wyrwanym z okowów przez powódź potokiem. Płynie wartko i zawsze coś gada o sobie. Nie chcę go dziś słuchać — jest pełnowodny po deszczach, wyzwolony... i nieciekawy. Idę szybko aż do „Sabały", a raczej do pomnika Chałubińskiego, udziela mi się energia wypoczętej, odświeżonej deszczami przyrody. Mijam piękną w architekturze Obrochtówkę i dalej Jadwinówkę i inne wille, ukryte w lesie przy drodze. Jakaś ptaszyna nawołuje świeżym głosem w swoim języku rodzinę. Pląsają owady.

Dochodzę do Księżówki — może by wstąpić do kochanej kapliczki? Nabożeństwa już ukończone, jest koło 11-tej i dzień powszedni. Choć jedna na pacierz, kościół przecież zawsze otwarty. Kilku młodych górali pracuje opodal przy jakimś remoncie. Młode ich postacie, głosy, śmiech, harmonizują z tłem. Poza tym jest pusto.

W domu i w kościele nie ma żywej duszy. Brzęczą jedynie pszczoły, nadrabiając w pracy czas stracony. Od zbocza pobliskiej góry obrośniętej świerkami ciągną upojne wonie żywicy. Zaszyta w kącik jakiejś ławki rozpływam się w tej atmosferze dziękuję Bogu, że jest na tym świecie życie i to takie piękne!

Niespodzianie uchylają się drzwiczki i ksiądz wychodzi z zapóźnioną Mszą św. Wysmukły, ascetyczny, młodzieniec prawie. Twarz ma jednak wyraz powagi, głębokiego skupienia, może smutku. Jest to piętno pracy duchowej, a może i choroby — wszak to Zakopane. Nie spostrzega mnie, nie czuje widza, jest swobodny. Odprawia Mszę św. bez dzwonków i ministranta. Ruchami powolnymi, pełnymi ekstazy. Czasem przeciąga półgłośne modlitwy. Kończy Mszę św. jak w zachwyceniu.

W tę podniosłą chwilę wpada nagle i brutalnie, jak życie samo, pieśń namiętna, porywająca. To robotnik młodym, pięknym, choć niewyuczonym barytonem śle w świat ten zew miłości. Tyle w tych dźwiękach pragnienia, tyle żywiołowości, praw i ułud młodości. Ksiądz słucha, chowa twarz w dłoniach, rzuca się na kolana i jego wątłe ramiona wstrząsa szloch gwałtowny — coraz wolniejszy — ucicha. Ciągle klęczy, zatopiony w zwycięskiej modlitwie.

Ja, przypadkowy świadek, wycofuję się dyskretnie. Módlę się: Boże, wesprzyj walkę tego człowieka, wskaż mu drogę do Prawdy.

Wokół brzęczą radośnie pszczoły, świerki ślą fale upojnych zapachów.

Zofia Żylińska

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

+ **K. S. Orkan (Leicester)** w meczu z angielską drużyną University College, po ofiarnej i bardzo dobrej grze wygrał 1:0. Zwycięską bramkę strzelił Tonia. Bramkarz Orkanu brawurowo obronił karnego.

+ **K. S. Biały Orzeł** (zwycięzca pucharu gen. Andersa) na awayu przegrał niezasłużenie do B.N. and H. 2:4. Bramki zdobyli Birck i Świętka. W pierwszej połowie gry B. Orzeł przeważał, ale jakoś nie mógł zaznaczyć przewagi cyfrowo.

+ **K. S. Wilno (Dorchester)** zremisował z Chipping Norton 2:2 z leaderem ligi. Bramki zdobyli Kuźnik i Longin Pawłowski. Bardzo dobra gra wilnian. Anglicy prowadzili na kilka minut przed końcem 2:1, ale rutyniarz i były reprezentant Polski Pawłowski zdołał strzelić upragnioną bramkę.

+ **K. S. Młodzi I (Londyn)** w meczu mistrzowskim pokonali Kennington United 3:0. Widzów :ad 1000 osób; druga drużyna K. S. Młodzi w meczu towarzyskim wygrała z Hampton United 7:1.

Z POLSKI

+ **W Tatrach na licznych obozach** (wczasach) przebywa duża ilość nagrodzonych aktywistów, ale nawet i dla nich brak sprzętu narciarskiego. Tylko szczęśliwcy mogą „dorwać się do nart".

+ **CWKS (Warszawa) w piłce nożnej**, w finale pucharu Polski, pokonał Kolejarza (Warszawa) 1:0. Mecz rozegrano na śliskim, zlodowaciałym boisku. Gra była szybka, ale poziom niski. Bramkę zdobył Wesołowski. Widzów 10 tysięcy.

+ **W Polsce brak zupełnie sprzętu hokejowego**; kije w bardzo marnym gatunku, łyżwy w b. ograniczonej ilości, hokeiści trenują po „cywilnemu", brak kostiumów.

+ **W Katowicach Polska reprezentacja hokejowa** grała dwukrotnie z Finami; wyniki: 3:3 (1:3, 0:0, 2:0) i 4:5 (0:1, 2:0, 2:4). Pomimo obozów treningowych spotkania wykazały słabą kondycję fizyczną, brak szybkości, braki techniczne i taktyczne.

+ **Lista najlepszych tenisistów** w r. 1952: 1. Piątek, 2. Radzio, 3, 4, 5, Burbalik, Licis, Niestrój; wśród kobiet Jadwiga Jędrzejowska ciągle jest najlepszą tenisistką, 2. Ryczkówna, 3. Andratowa, 4. Tłoczyńska, 5. Popławska.

ZE ŚWIATA

+ **60 oszczepników Finlandii** rzuciło ponad 62 metrów (!) w r. 1952. Przeciętna pierwszych 10-ciu wynosi 69.66 m!

+ **W międzynarodowym konkursie skoczków** w Garmisch Partenkirschen trzej Szwedzi Bergquist, Holmstroemen i Laurenem zajęli trzy pierwsze miejsca. Skoki zwycięzcy 53 i 56 m.

+ **W koszykówce** Włosi pobili Hiszpanię 57:50 (28:24).

+ **Anderson (Norwegia)**, trzykrotny mistrz olimpijski w jeździe szybkiej na łyżwach został uznany za najlepszego sportowca Skandynawii.

+ **W Norwegii** odbywa się obóz treningowy dla skoczków francuskich i włoskich. Trenerem jest słynny Birger Ruud.

+ **W Stanach Zjednoczonych** ogłoszono listę najlepszych zawodowych bokserów świata. We wszystkich wagach, za wyjątkiem muszej i koguciej, na pierwszych miejscach uplasowali się Amerykanie. Za najlepszego boksera świata został uznany Marciano (St. Zjednoczone).

KRONIKA LONDYŃSKA

Koncert na odbudowę Kościoła Polskiego

Kościół polski przy Devonia Road w Londynie wciąż jeszcze wymaga dalszych remontów i prac, które by ten Dom Boży uczyniły prawdziwie piękną świątynią, godną nazwy centralnego kościoła polskiego w największym środowisku emigracyjnym w wolnym świecie na Zachodzie. Zarówno wnętrze, jak zewnętrzne mury kościoła są wciąż obstawione wysokimi rusztowaniami, trwają wciąż prace i wciąż... potrzeba dalszych funduszów na wykończenie rozpoczętego dzieła.

Toteż Polska Misja Katolicka w Londynie postanowiła zorganizować wielką imprezę dochodową w celu uzyskania środków na dokończenie odbudowy i ozdabiania kościoła polskiego na Devonii. Imprezą tą będzie wielki koncert polski, który odbędzie się w niedzielę 1 marca w St. Pancras Town Hall. Udział w koncercie przyrzekli najlepsi artyści — śpiewacy i muzycy polscy z Londynu, koncert więc zapowiada się nie tylko jako jedna więcej z wielu imprez dobroczynnych, ale zarazem jako duże wydarzenie kulturalne.

O programie i wykonawcach koncertu podamy później szczegółowe informacje. Na program ten złożą się utwory Gounoda, Moniuszki, Paderewskiego, Rossiniego, Saint Saensa i Statkowskiego. Wykonawcami będą Lucyna Szczepańska — artystka opery warszawskiej (sopran), Andrzej Bielecki — artysta opery neapolitańskiej (tenor), A Orda—artysta opery Sadlers Wells (baryton), Marian Nowakowski — artysta opery Covent Garden (bas), Wacław Niemczyk (skrzypce) i J. Sulikowski — (fortepian). Prócz tego w koncercie wezmą udział Chór im. K. Szymanowskiego i Polska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją H. Rzepusa.

Bilety w cenie 12/6, 10/-, 7/6, 5/-, i 4/- można już nabywać w przedsprzedaży w Biurze Parafialnym Kościoła Polskiego, 2, Devonia Road, N.1 tel. CAN 3439, — oraz w polskich kioskach gazetowych i w niedzielę przed kościołami, w których odprawiają się nabożeństwa polskie.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

Zesztywnienie kręgosłupa i gruźlica

Zamieszczamy dzisiaj wyjątki z jednego podziękowania z Polski za otrzymane lekarstwo i z jednej z nowych próśb.

„Serdecznie Wam dziękuję za przysłanie Rimifonu, przez co będę mógł powoli wrócić do zdrowia po tak ciężkiej chorobie. Niech was Bóg ma w swojej opiece za waszą miłość i pomoc dla mnie i dla wielu innych Polaków. Bóg Wam zapłać.
E. N."

„Od roku choruję na zesztywnienie kręgosłupa na tle reumatycznym i gruźlicę płuc. Lekarz radzi kurację rimifonową, na którą potrzeba 300 tabletek, a na cierpienia reumatyczne zastrzyki preparatu złota. Mój stan majątkowy nie pozwala mi niestety na kupno tych lekarstw, gdyż od roku nie pracuję, a mam na utrzymaniu matkę, której jestem jedynym synem, gdyż dwóch braci zginęło w czasie wojny. Byłem 3½ roku w niewoli i pewnie temu zawdzięczam moje cierpienia. Matka ratuje mnie jak może, sprzedając i tak skromny nasz dobytek, by mi lekarstwa kupić. G. P."

LISTA OFIAR NR 6

Drucik 3/-; J. S. 10/-; D i S. G. 10/-; Koło Akcji Kat. Springhill £ 5.0.0; Pracownicy fabryki Smedley'a £ 1.4.6; zebrane w kaplicy Delamere Park 2.15.4; J. Rębacz 10/-; C. B. 10/-; St. Ciechanowski 2/6; F. B., S. G., I. W. 15/-; gen. J. Haller (otrzymane za przemówienie radiowe) 8.15.0; zebrane w Marsworth Hostel (ks. prał. Cieński) 2.10.8; Longina Zygmuntowa i J. Nowakowa 1.0.0; zebrane w Newcastle-on-Tyne (ks. Sargiewicz) 3.0.0; J. Pilecki 10/-; Komitet Kościelny Marbury Hall Hostel (K. Dubowski) 2.0.0; Dr L. Kehle 1.0.0; Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Derby £ 3.6.9.

Razem £ 34.2.9.

PODZIĘKOWANIA

O. Maksymilianowi Kolbe za szybki powrót do zdrowia i inne łaski dziękuję. T. S.

NOWE WYDAWNICTWA

W styczniu **ukazał się pierwszy numer „Polskiego Biuletynu Radiowego"** — niezależnego miesięcznika informacyjnego, wydawanego przez Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich we Fryburgu, w Szwajcarii. Jak podaje redakcja we wstępnych uwagach, zadaniem biuletynu jest informowanie Polaków na emigracji o polskich programach radiowych, ogłaszanie porad technicznych i krytyka audycji polskich.

Numer zawiera szereg rad technicznych o wyborze odbiornika, strojeniu, wyborze fali, kontroli uziemienia itd., uwagi o rozgłośni monachijskiej oraz programy polskich audycji BBC, radia w Montevideo, Radia Wolnej Europy, Voice of America, radia rzymskiego i radia watykańskiego. Pismo, zawierające pięć stron odbitych na powielaczu, jest redagowane żywo i interesująco.

Adres wydawnictwa: Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich, mgr. Antoni Hruszka, Case Postale 19, Fribourg 2, Szwajcaria. Przedstawicielstwo na Anglię: „Veritas" F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2. Cena numeru 1/-, prenumerata roczna 6/8, półroczna 3/6.

PRAWNICY SĄ POTRZEBNI W LIBII

Szereg prawników polskich przeprowadziło w ostatnich dniach w Londynie rozmowy z przedstawicielem rządu Libii, w sprawie ewentualnego objęcia posad sędziowskich w tym kraju.

Według opinii z kół prawniczych, byłaby to sposobność zatrudnienia dla tych prawników, którzy posiadają znajomość języków: włoskiego i angielskiego.

Sprawa jest w toku, decyzji co do ilości ewentualnie zatrudnionych chwilowo nie ma. Obserwujemy jednak duże ożywienie w sferach prawniczych, tym bardziej, że posiadamy wybitnych fachowców, którzy niechybnie przynieśliby wielką korzyść Libii.

MAŁCUŻYŃSKI W OGNISKU

Światowej sławy pianista, godny następca Paderewskiego w muzyce na obu półkulach, Małcużyński, grał kilka utworów Szopena na raucie wydanym na jego cześć w Ognisku.

Artysta rozmawiał z obecnymi, którzy licznie się zgromadzili, by zetknąć się z wielkim muzykiem.

OPŁATEK SODALICJI NA EALINGU

W atmosferze bardzo uroczystej i nadzwyczaj przyjemnej odbyła się uroczystość dzielenia opłatkiem Sodalicji Mariańskiej na Ealingu. Przemówienie ks. mgr. Henryka Kornackiego przyczyniło się do nadania uroczystości tej właśnie atmosfery. Pomieszczenia udzieliły i swoją obecnością również zaszczyciły opłatek uczynne siostry zmartwychwstanki.

KRONIKA KULTURALNA

O NASZYCH PISARZACH

W środę 28 stycznia Ferdynand Goetel wygłosił w Londynie odczyt p.t.: „Polscy pisarze przed wojną i w czasie okupacji".

W dwugodzinnej prelekcji, przed słuchaczami przewinął się bogaty orszak pisarzy od Asnyka poczynając, przez Kasprowicza do najnowszych. Akcja dobroczynna rozwijana wśród pisarzy polskich w okupowanej Warszawie, szereg danych o działalności wielu z nich, w tym ze specjalnym uwzględnieniem postaci Nowaczyńskiego — oto główne elementy opowiadania F. Goetla. W bujnym życiu odczytowym Londynu, wieczór ten był jednym z ciekawszych.

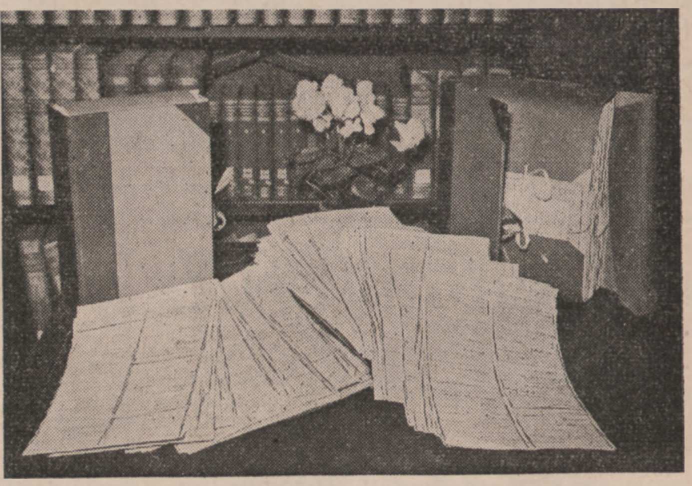
PROGRAMY RADIOWE

BBC LONDYN

Codziennie 6 audycji na falach: 1500, 464, 293, 49, 41, 31, 232, 25, 19 m — razem 2 godziny dziennie. 15 - minutowe audycje w godzinach: 6.30 — 6.45; 8.30 — 8.45; 15.00 — 15.15; 22.00 — 22.15; półgodzinne audycje w godzinach; 18.15 — 18.45; 23.00 — 23.30. Audycje zawierają na zmianę wiadomości i przegląd prasy oraz wiadomości i komentarz lub pogadankę.

RADIO WOLNEJ EUROPY MONACHIUM

Codziennie 12- godzinny program w języku polskim, w niedziele 16 godzin na falach: 31, 41, i 49 m. Ponadto w niektórych godzinach 19 i 25 metrów. Godziny audycji: 5.59 — 9.10; 11.56 — 15.10; 17.56 — 24.10. Rozgłośnia polska w Monachium nadaje 15 razy dziennie dziennik radiowy, prócz tego komentarze, „Odwrotną stronę medalu", muzykę polską, reportaże, audycje dla robotników, dla rolników, sprawy wojskowe, satyrę, sprawy kulturalne, dyskusje, audycje naukowe itd. W niedziele dodatkowo o godz. 14.00 Msza św. z kazaniem. (Godz. 13 czasu angielskiego)



Fot. W. Bednarski — Londyn.

W ubiegłym tygodniu wręczono władzom brytyjskim zbiorową petycję domagającą się w imieniu Polaków w Wielkiej Brytanii utrzymania polskiej biblioteki uniwersyteckiej PUC w Londynie. Petycja, zawierająca dziesiątki tysięcy podpisów polskich, mieści się w trzech grubych foliałach. Widzimy je na stole Biblioteki PUC przed wręczeniem ich przez polską delegację brytyjskiemu ministerstwu oświaty.

W RÓŻNYCH KRAJACH

UCHWAŁY SOKOŁÓW

Zarząd Główny Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii zaapelował do wszystkich Gniazd o przygotowanie się do Zlotu Sokolstwa, który odbędzie się w roku bieżącym. Sokoli przygotowują się również do udziału we francuskim Narodowym Biegu Naprzełaj, który odbędzie się w kwietniu w Harnes. Postanowiono uruchomić w poszczególnych okręgach sokolstwa kursy dla naczelników gniazd a w okresie wakacyjnym odbędzie się obóz sokoli w ośrodku Garden Plage. Związek Sokolstwa postanowił zacieśnić współpracę z Centralnym Związkiem Polaków we Francji i jego placówkami lokalnymi.

+ **Witold Małcużyński** miał w wypełnionej po brzegi sali teatru des Champs-Elysées w Paryżu koncert, w którym odtworzył pierwszy koncert fortepianowy D-moll, jaki Brams odegrał w Lipsku w roku 1859. Jak to już jest regułą, koncert Małcużyńskiego spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności paryskiej i stanowił całość tym lepszą, że odbył się przy akompaniamencie doskonałej orkiestry Koncertów Konserwatorium pod batutą brazylijskiego dyrygenta E. de Carvalho.

+ **W Brukseli, w Belgii** odbyła się polsko-belgijska uroczystość poświęcenia sztandaru lokalnego Koła SPK. Uroczystość odbyła się w pięknej kolegiacie św. Michała i Guduli a poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Boone. Następnie udano się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie prezes SPK w Brukseli p. Raf-Chrobak złożył wieniec o polskich barwach.

+ **Polacy w Strassburgu** uczestniczyli w pięknej uroczystości, jaką zorganizowały polskie siostry sercanki, prowadzące w Hindisheim Szkołę Gospodarstwa Domowego dla dziewcząt polskich. W szkole uczy się 21 młodych Polek i 20 sierot francuskich, skierowanych tam przez władze francuskie. W czasie uroczystości, na którą przybyło sporo Polaków ze Strasburga wychowanice szkoły odegrały 5-aktową sztukę „Gdy brak błogosławieństwa matki" oraz popisywały się deklamacjami, gimnastyką rytmiczną, monologami i tańcami ludowymi.

POLACY NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

BEDFORD

Komitet Kościelny w Bedford zakończył ruchliwy okres świąteczny gwiazdką dla dzieci obdarowując 56 dzieci prezentami. W imprezie wzięło udział przeszło 150 osób. Dla inwalidów i umysłowo chorych, Polacy z Bedford, Kempston, Podington i Marston zebrali £ 22.3.7, 1800 sztuk papierosów, 55 czekolad, 3 funty cukierków i szereg innych drobiazgów. Po obdarowaniu chorych odłożono do banku pozostałą kwotę £ 11.15.10, celem wysłania do tych samych szpitali upominków świątecznych na Wielkanoc.

Staraniem Komitetu Kościelnego wyświetlono ostatnio film polski „Serce matki".

W. J. M.

BOLTON

Zjednoczenie Polaków w Bolton i okolicy urządziło dla najmłodszych „Mikołajki". Program obejmował: krótkie powitanie dzieci przez ks. prob. Lucjana Łuszczki oraz prezesa kol. Wójcika, obrazek sceniczny „Szopka", słodki podwieczorek przy choince, rozdawanie przez św. Mikołaja paczek ze słodyczami i podarunków.

Efektownie udekorowana sala gościła 83 dzieci. W czasie podwieczorku przygrywała dziatwie orkiestra „Echo". Kolędy odśpiewali: chór oraz soliści A. Szrajda i Grubczyński.

—+—

Staraniem Zjednoczenia przeprowadzona wśród miejscowej Polonii zbiórka na gwiazdkę dla chorych przyniosła tak dobry wynik, że świątecznymi paczkami obdarzono 1 osobę w 3 Szpitalu, 1 osobę w 4 Szpitalu, oraz 13 w szpitalu da umysłowo chorych przy m. Bery, w którym przebywa 6 Polek i 7 Polaków.

COVENTRY

Koło Młodzieży Katolickiej jest najmłodszą organizacją polską w Coventry. Powstała ona z końcem ub. roku a normalną pracę rozpoczęto po wyborze stałego Zarządu, do którego weszli: F. Chustecki — prezes, J. Morawski — wiceprezes, J. Łużna — sekretarz, I. Łopuszanka — skarbnik. Koło liczy 25 członków i rozwija się pomyślnie.

4 stycznia Koło urządziło opłatek dla swych członków i sympatyków. Wzięło w nim udział 30 osób z ks. prob. C. Sowińskim na czele. Po opłatku rozdano prezenty i niespodzianki, które wywołały dużo wesołości. Wieczór zakończono tańcami przy muzyce z płyt gramofonowych.

(jl)

DELAMERE PARK

W osiedlu Delamere Park odegrano Jasełka w wykonaniu młodzieży sodalicyjnej i harcerskiej osiedla przy pomocy osób starszych. Tak licznie przybyli mieszkańcy, że pomieścić nie mogła sala wszystkich i musiano odegrać je po raz drugi tego samego dnia.

Ma



Wigilia Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Tilburgu była pierwszą imprezą nowopowstałej organizacji i zgromadziła w sali „Opermanus" grono rodzin polskich i ich przyjaciół holenderskich.

Dom Polski i szkoła w Derby

Koło Samopomocy Lotniczej, któremu przewodniczy p. J. Schmidt otworzyło w Derby Dom Polski przy 92, Osmaston Road, prowadzony przez p. J. Szyszkę. Komfortowo i estetycznie urządzone pokoje wypełniają miejscowi Polacy. Dom posiada świetlicę z kioskiem z polskimi pismami, gry towarzyskie i koncerty muzyki z płyt i do tańca. W projekcie są „podwieczorki przy mikrofonie", utworzenie Koła Literackiego, wieczory literackie, „trust mózgów" i inne przedsięwzięcia. 13 lutego Koło urządza wielką zabawę karnawałową w Church Hall.

SPK w Derby prowadzi szkołę polską i bibliotekę. Kierownikiem szkoły jest ks. prob. Gatnarczyk a jego współpracownikiem p. E. Gitrowski. Szkoła liczy 25 dzieci podzielonych na trzy grupy, nauka odbywa się w soboty po południu. Lekcji udzielają: ks. Gatnarczyk, mgr. Szatko, mgr. K. Zymand, Z. Szatko, E. Gitrowski i p. Kobic. Wszyscy uczą bezinteresownie, rodzice płacą dobrowolnie za dzieci po 2/- miesięcznie. Po lekcjach wydaje się dzieciom herbatę, podręczników dostarcza SPK.

Specjalnym zestawem bibliotecznym administrują same dzieci w ramach samorządu. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej i prelegentem objeżdżającym również okoliczne ośrodki polskie jest p. Guze. Biblioteka liczy kilkaset tomów i zostanie wkrótce przeniesiona do Domu Polskiego. Szkoła polska korzysta z gościny Samopomocy Lotniczej w Domu Polskim.

Janina i Romuald K.

EASTWOOD

W hostelu przemysłowym Eastwood jest niewielka, ale harmonijnie współpracująca grupa Polaków. Kierownik hostelu p. C. Wood, bardzo życzliwy dla Polaków zatrudnia w swym biurze prezesa Koła SPK i p. Tylkę oraz bibliotekarza p. Podolę. Biblioteka SPK liczy ponad 600 tomów a p. Podola jest prócz tego ofiarnym propagatorem polskiej prasy katolickiej. Ruchliwym działaczem sportowym jest p. Graca, sekret. SPK i p. Isański, skarbnik.

Hostel liczy 215 mieszkańców, dla których trzy razy w tygodniu wyświetla się filmy. Warunki mieszkalne i wyżywienie jest dobre, a przyjazny stosunek kierownika hostelu p. Wooda do prac SPK umożliwia wiele pożytecznych akcji. SPK z Derby dostarczyło ostatnio ośrodkowi w Eastwood 150 angielskich książek.

Janina i Romuald K.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Często się słyszy, że w najmniejszych nawet skupiskach Polaków nie było, nie ma i nie będzie zgody. Czy to prawda? Nie!

W Rosji żywność wydawano na pewną grupę i trzeba ją było dzielić. Jeśli podział był sprawiedliwy, nie było kłótni, gdy jednak był nieuczciwy, albo nawet tylko niedbały, to nie tylko kłótnie, ale bijatyki a nawet morderstwa się zdarzały. Wynika z tego, że zgoda to trzeciorzędna rzecz, bo pierwsza to uczciwość, a druga sprawiedliwość i one dopiero powodują zgodę.

Uczciwość jest wynikiem stosowania się do zasad Ewangelii. Zamiast więc mówić o zgodzie i zjednoczeniu trzeba po prostu studiować i poznawać Ewangelię, gdzie powiedziane jest, jak powinni się odnosić rządzeni do rządzących i naodwrót. Potrzeba nam uczciwych przewodników, którzy nikogo i niczego się nie boją prócz Boga. Oni tylko mogą stworzyć sprawiedliwe prawo i sprawiedliwą konstytucję a przez to przywrócą zgodę.

Z wysokim poważaniem

F. Pietrzak

Londyn.

Szkocja

GLASGOW

Teatr Kukiełkowy p. Czesława Dobka wystawił „Bajkę o dobrym królu Herodzie" staraniem Tow. Przyjaciół Kultury Polskiej w Glasgowie. Na wstępie wiceprezes TPKP dr Parymończyk złożył zebranym okolicznościowe życzenia, z kolei odśpiewane zostały kolędy, a po wspólnej herbatce odegrano Szopkę, będącą dowcipną satyrą o Polonii glasgowskiej. Kukiełki, kostiumy, dekoracje i efekty świetlne były dziełem autora Szopki, p. Dobka. Nad wykonaniem Szopki pracowali również pp. Chaszczyńska, Dobkowa, Gąsiorowa, Kobryń, Dudzik i Brzeski. Role czytali pp. Parymończyk, Gworek, Mrozek, Kurowski, Jarecki, Kryński, Piekarczyk i Gąsiorowski. Kolędy w Szopce śpiewali pp. Zawadowski, Jurewicz, Klimowicz i Zmijewski. Ilustracja muzyczna p. M.Kleszczyńskiego. Panie: Wodzyńska, Pliszkowa i Sadowska pełniły rolę gospodyń w czasie wieczoru.

Niedawno powstałe w Edynburgu Koło Ziem Wschodnich urządziło „Lwowski Żywy Dziennik". W "Dzienniku" wzięli udział: Marysia Raczkówna, red. W. Sikorski, p. Z. Organistka — recytacje; p. Biliński i p. W. Czoch — wyjątki z mów marsz. Piłsudskiego, p. T. Ziarski — artykuły własne i p. H. Hausman — fortepian, na którym odegrał wiązanki melodii lwowskich, własnego układu.

Po „Żywym Dzienniku" odbyło się Walne Zebranie Koła, na którym wybrano Zarząd w następującym składzie: ppłk. W. Czoch — prezes, pp. Tumidajska, Żyrkiewicz, Biliński, Zajączkowski i Tomkowski—członkowie, oraz pp. Organistka i Ziarski — członkowie Komisji Rewizyjnej. (tz)

KĄCIK higieniczny

SUROWE SAŁATY I JARZYNY

Wchodzimy w okres przedwiosenny, jesteśmy znużeni. Trzeba tak pomagać organizmowi, by dotrwać do wiosny. Na naszym stole powinny być zawsze sałaty, obfitujące w sole i witaminy. Dzisiejszy mój kącik im poświęcę.

Sałatą nazywamy jarzynę lub mieszaninę jarzyn surowych lub gotowanych z niewielką ilością przyprawy. Przyprawy mogą być różne, jak: oliwa, majonez, rozmaite sosy i soki owocowe, śmietana, dodatki, jak sól i cukier.

Sałaty w naszym odżywianiu mają wielkie znaczenie, jako pokarmy surowe, są one bogate w sole odżywcze, a co najważniejsze, zawierają w sobie witaminy.

Sałaty nie tylko powinny mieć wygląd efektowny, ale i smak różnorodny. Mamy wiele rodzajów sałat zielonych, sałat mieszanych z dodatkiem owoców, orzechów i serów.

Zadaniem sałat jest:

1. Dostarczanie organizmowi soli mineralnych, regulujących procesy trawienia, wchłaniania i asymilacji,

2. Dostarczanie witamin,

3. Dostarczanie materiału obiętościowego i kwasów organicznych, regulujących żołądek,

4. Dostarczanie do krwi alkalicznych składników neutralizujących kwasy.

Rozróżniamy następujące typy sałat:

1. Sałaty liściaste, jak sałata głowiasta, endywia, cykoria,

2. Sałaty jarzynowe,

3. Sałaty jarzynowo - owocowe,

4. Sałaty owocowe.

Celina Tarnawska Busza

WYNIKI KONKURSU świątecznego ROZRYWEK umysłowych

Świąteczny konkurs rozrywek umysłowych „Gazety Niedzielnej" przyniósł — jak zwykle — bardzo dużo rozwiązań od naszych Czytelników z Anglii i z innych krajów. Podajemy poniżej rozwiązania poszczególnych zagadek konkursu oraz przydział rozlosowanych nagród.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK

REBUS: Gdy w wieczór wigilijny pierwsza gwiazda zaświeci, serca rosną patrząc na radość małych dzieci.

SZARADA: Dosiego roku życzy Gazeta Niedzielna.

SYLABÓWKA: Na bezrybiu i rak ryba.

SZYFR: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

KRZYŻÓWKA: Poziomo: Szopka, Kalwin, Kazimierz pagoda, Kutno, eros, kaprys, pion, snop, Nicea, czysta, Archanioł, Aramis, łokieć.
Pionowo: Suknie, psikus, aliant, karp, winogrona, szatan, zapał, kołomyjka, burta, poczta, Michał, sennik, postać, Ares.

CO I GDZIE?: Fotografia przedstawia wnętrze bazyliki Narodzenia w Betlejem.

PRZYDZIAŁ NAGRÓD

Pierwsza nagroda, dla Czytelników, którzy uzyskali pełną ilość możliwych, czyli 20 punktów — **£ 1.10.0 w gotówce przypadła w drodze losowania p. St. Kucharczyk, Penley Hall Camp, nr. Wrexham, Denbighshire.**

Nagroda pocieszenia w postaci książki **Zofii Kossak „Przymierze" przypadła w drodze losowania p. W. Obrzut, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caernarvonshire.**

*

Druga nagroda, dla Czytelników, którzy mieli 16 — 19 punktów — **£ 1.0.0 w gotówce przypadła w drodze losowania pani Jadwidze Dabulewicz, 9, Rue Anatole-de-la-Forge, Paris 17-e, Francja.**

Nagroda pocieszenia w postaci półrocznej prenumeraty „Gazety Niedzielnej" przypadła w drodze losowania panu Ludwikowi Bronarskiemu, Grand Rue 55, Fribourg, Szwajcaria.

*

Trzecia nagroda, dla Czytelników, którzy mieli 12 — 15 punktów — **£ 0.10.0 w gotówce przypadła w drodze losowania panu Aleksandrowi Jadasowi, Marsworth Hostel, nr. Tring, Herts.**

Nagroda pocieszenia w postaci kwartalnej prenumeraty „Gazety Niedzielnej" przypadła w drodze losowania panu R. Lewickiemu, Jerusalem, Poste Restante, Israel.

*

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za liczny udział w konkursie, tych zaś, którym los nie przydzielił nagrody prosimy, by się nie zniechęcali i wzięli udział w następnych naszych konkursach rozrywek umysłowych.

BEZ RETUSZU

VETO! NIE POZWALAM!

Tylem się ostatnio nasłuchał i naczytał o sprawach jedności narodowej, że pewnej nocy miałem okropny sen. Śniło mi się mianowicie, że już miała być ta jedność, gdy wtem... Ale trzeba zacząć od początku.

Oto w śnie moim ujrzałem budujący obraz zgody narodowej Polaków. Po stu czterdziestu siedmiu konferencjach i wymianach poglądów na sprawy zasadnicze i niezasadnicze uzgodniono dwieście pięćdziesiąt cztery problemy sporne stwierdziwszy, że są one obecnie już niesporne. Do całkowitego wyrównania poglądów brakowało jeszcze tylko siedemnastu spraw. I te jednak poszły jak z płatka. Zanosiło się na to, że już wkrótce pomaszerujemy na Piccadilly Circus z rozwiniętymi sztandarami wołając: „Vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany!"

Wszelako w tym właśnie momencie w śnie moim zaczęło coś psuć atmosferę harmonii. Oto w sali, w której uzgadniano owych siedemnaście ostatnich problemów zaczęły się po kątach jakieś szmery, szeptania na ucho, podawanie karteczek z rąk do rąk i żywa gestykulacja rękami. W prezydium zebrania właśnie ogłaszano wynik osiągniętego porozumienia.

— Uzgodniona została sprawa następcy prezydenta, skład rządu i rady jedności narodowej, i sposób wykonywania konstytucyjnych prerogatyw prezydenta.

— Veto! Nie pozwalam! — ozwał się nagle donośny głos z kąta sali, a wszyscy zebrani zamarli w niemym przerażeniu. Wszyscy też zwrócili twarze w stronę skąd głos pochodził.

A tam jakby upiór szlacheckich warchołów z czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej powstała postać ogromna, w kontuszu i z szabliskiem u pasa, z twarzą czerwoną złością i niezaspokojoną pychą i powtórzyła głośno:

— Veto! Nie pozwalam!

Przewodniczący począł w długim wywodzie wyjaśniać, że stosowanie veta jest tu nie tylko niewskazane, ale niedopuszczalne. Nie skończył jednak, gdy rozjuszony tłum zgromadzonych ruszył ławą ku warchołowi i byłby go porwał w strzępy, gdyby jakaś litościwa dusza nie uchyliła mu bocznych drzwi, którymi umknął ze sali. Pobiegłem i ja z innymi i wyprzedziwszy wszystkich podniosłem laskę, by ugodzić postać w kontuszu. Uderzyłem o blaszaną ścianę mej beczki szczotką, stojącą obok łóżka i... obudziłem się.

Długo nie mogłem przyjść do siebie po tej upiornej marze sennej i długo musiałem sobie tłumaczyć, że to był sen tylko i że, dzięki Bogu, rzeczywistość jest znacznie lepsza. Że we śnie człowiek przeżywa w wyolbrzymionym stopniu to, co jest jego podświadomą obawą i czego, rozumując na trzeźwo, nie dopuszcza do swych myśli. Powiedziałem sobie stanowczo, że to był sen nie proroczy, lecz głupi i bezsensowny oraz, że nie ma się co nim dłużej zajmować.

A po paru dniach, nikomu o tym dziwnym śnie nie mówiąc, doszedłem do wniosku, że reakcja sali na okrzyk warchoła była jedyną reakcją właściwą. Przecież istotna i ważna jest tu opinia publiczna polska, która sprawiła, iż osiągnięto to, co do tej pory zostało osiągnięte, a mianowicie bardzo dużo, bo zgodę powszechną na rzecz podstawową, czyli na osobę przyszłego prezydenta. Jeśliby znalazła się wśród Polaków postać podobna do tej, która w moim śnie ośmieliła się sprzeciwić woli wszystkich Polaków, należało by tę postać przywiązać do pręgierza na jednym z londyńskich placów, uzyskawszy przedtem zgodę „Metropolitan Police" na tę imprezę. Należało by też takiego pasażera wykluczyć z uczciwej społeczności polskiej na emigracji. Olbrzymia, o jakże olbrzymia byłaby bowiem odpowiedzialność każdego, kto by teraz jeszcze po przezwyciężeniu tylu trudności i przeszkód przez ludzi dobrej woli, chciał utrudniać czy uniemożliwiać osiągnięcie zgody narodowej wśród Polaków na wygnaniu.

Nic innego, tylko jednolita wola jedności wśród wszystkich Polaków umożliwiła zarówno przybyłemu z drugiej półkuli mediatorowi, jak przywódcom politycznym polskim osiągnięcie porozumienia. Musi więc w społeczeństwie polskim trwać taka sama jednolita wola doprowadzenia sprawy do końca, bo tylko nacisk solidarnej opinii powszechnej uniemożliwi manewry zwolennikom szlacheckiego „veta", gdyby się tacy pojawili.

Wierzę, że takich nie będzie. Nauczony jednak doświadczeniami lat ostatnich wolę dmuchać na zimne, niż później poparzyć się zbyt gorącym.

Michał Osa-Gderski

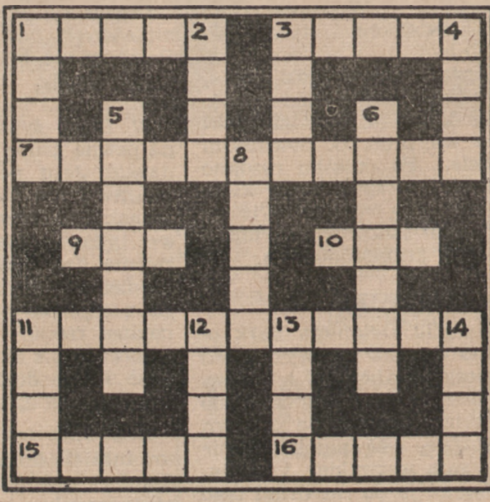
Krzyżówka nr. 6

Poziomo: 1. Starodawny pojazd, 3. Ulica w Warszawie, 7. Miasto wojewódzkie, 9. Część utworu teatralnego, 10. Rzeka w Rosji, 11. Piękny kwiat jesienny, 15. Wyspa na Bałtyku, 16. Łagodzi wzburzone fale.

Pionowo: 1. Nie ma go co rozszczepiać, 2. Pustynia w Azji, 3. Niezbędny mebel, 4. Inaczej hodowla, 5. Marka samochodu, 6. Członek pewnej sekty, 8. Opera mediolańska, 11. Inaczej urok, 12. Miejsce sławnej bitwy greckiej, 13. Kapitan łodzi podwodnej z powieści Vernego, 14. Część stroju liturgicznego.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 11 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę O. René de Maumigny, T.J. „Modlitwa mistyczna".

Nagrodę w postaci książki Janusza Jasieńczyka „WALTER 7.65" otrzymuje na podstawie losowania p. F. Bekielewski 35, Church Hill Rd., Oxford.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 3

Poziomo: Matuzalem, płotki, Kałmuk, kanwa, szalet, arkady, Albion, syrena, nerka, istria, czesne, katarakta.

Pionowo: Młocka, unikat, alkowa, mimoza, podskarbi, Kurylskie, keson, arena, bratek, Newada, akacja, ryksza.



NAJWYŻSZY i NAJNIŻSZY ŻOŁNIERZ AMERYKAŃSKI

W San Francisco (Kalifornia) dumą 8 pułku kawalerii są dwaj żołnierze, z których jeden jest najwyższym a drugi najniższym żołnierzem w całej armii amerykańskiej. Sierżant E. H. Cowgill (po prawej) ma 1 m 55 cm. wzrostu, a jego olbrzymi kolega H. Miller z Minneapolis liczy 2 m 5 cm. wzrostu.



PIERWSI LUDZIE NA KSIĘŻYCU

— To pech, żeby nie zabrać ze sobą korkociąga.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej Za każde następne ogłoszenie tej samej treśsi — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer, 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana, jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA" Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.